

Anna Huben nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa

data aktualizacji: 2020.08.03 autor: Joanna Młynarczyk



- Te role, które otrzymywałam do tej pory - szefowej klubu czy bizneswoomen są dla mnie odpowiednie. Nie chciałabym grać biednej, poszkodowanej, płaczącej kobiety, bo pewnie bym się nie odnalazła - przyznaje Anna Huben. - Lubię media, nie boję się stanąć przed kamerą, czuję się przed nią dobrze - przyznaje.

Na scenę wyszła w pierwszej edycji Idola. Zjadła ją trema. Niby śpiewała, ale w środku modliła się, by co prędzej skończyć. Przegalopowała z wyborem utworu. Beata Kozidrak nie otworzyła jej drogi do gwiazd. Pierwsza jej rola to matka zgwałconej dziewczynki. Posypały się propozycje.

- W kulisach z nudów wypełniłam kwestionariusz zgłoszeniowy, weszłam na salę, miałam zagrać matkę dziewczynki zgwałconej przez sąsiada. Wczułam się w rolę - krzyczałam i płakałam. Przeszłam casting - opowiada.

Propozycje popłynęły. Miała zagrać bizneswoman - szefową firmy telemarketingowej molestującą

facetów.

- Ja ich omamiałam, taki czarny charakter. Tu byłam taka dystygowana, elegancka pani, a z drugiej strony byłam złą kobietą, taką francą jedną - przyznaje.

Spakowała walizkę, wsiadła do pociągu do Wrocławia.

- Nie chciałam grać płaczącej, miauczącej kobiety. Ponieważ przez wiele lat prowadziłam w Łodzi butik z włoskimi ciuchami, miałam wycucie, pozwolili mi grać w swoich ubrania.

Na planie spędziła cały dzień. Po tygodniu dostała kolejną propozycję. Dzwonili z programu „Dlaczego ja”. Odmówiła. Propozycje nie przestały płynąć.

Kiedy zaproponowano mi rolę prezydent miasta, starającą się o reelekcję, nie umiałam odmówić. Pamiętam, że wysłałam im swoje popiersie, bowiem chcieli przygotować plakaty, bilbordy, rozkręcić akcję promocyjną.

Wszystko już było dopięte na ostatni guzik, gdy miała wyjeżdżać na plan, otrzymała informację - reżyser nie zaakceptował Anny w tej roli. Miała zbyt młodo wyglądać. Telefon jednak nie milkł.

- W sumie, w dość krótkim czasie miałam z 70 propozycji, m. in. do seriali: „Trudne sprawy”, „Dlaczego ja”, „Oszukany”, „Sędzia Anna Maria Wesołowska”, „Ukryta prawda”, „Na ratunek 112”.

- Najfajniejszy moment to zobaczyć siebie na szklanym ekranie. Oglądam siebie z dumą - mówi. - Pieniądze z tego nie są duże, ale przygoda wielka - przyznaje skierniewiczanka. - Robię to też po to, by może gdzieś zaistnieć. W filmach nie grają tylko młode, piękne dziewczyny, ale aktorki w każdym wieku. Gra w paradokumentach stała się, obok ciuchów, moim drugim hobby - mówi 45-latką.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36439-anna-huben-nie-powiedziala-jeszcze-ostatniego-slowa>